



W historii regionu bychawskiego i Lubelszczyzny warto odnotować sylwetki dwóch wybitnych uczonych przyrodników z pierwszej połowy XIX w. Ich biogramy zamieszczono w „Polskim słowniku biograficznym” i „Słowniku polskich biologów”.

ALEKSANDER KARPIŃSKI ur. się w Bychawie 28.V.1836 r. jako syn Leona i Katarzyny z Będowskich. Po ukończeniu szkoły średniej w Lublinie studiował na Wydziale Przyrodniczym w Kijowie (wcześniej na Lekarskim, ale to nie medycyna, a przyroda okazała się jego pasją). Po przyjeździe do Warszawy podjął pracę nauczyciela przyrody, a następnie wykładowcy w Wyższej Szkole Weterynaryjnej!

Stopnie naukowe docenta, potem profesora zoologii uzyskał w Puławach w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, z którą związał się na długie lata. Tu poza pracą dydaktyczną dał się poznać jako cieszący się autorytetem pedagog i opiekun młodzieży, także członek zarządu tej uczelni, zaangażowany w pomoc dla studentów niezamożnych. Z jego inicjatywy i za jego finansowym wsparciem powstała kasa udzielająca im pożyczek.

Liczne prace naukowe Karpińskiego dotyczyły ichtiologii, a więc ryb i rybołówstwa – racjonalnej hodowli i gospodarki rybnej oraz owadów i pszczół.

Niektóre prace Karpińskiego:

- „Owady szkodliwe w gospodarstwie wiejskim, leśnym, domowym”,
- „Krótka charakterystyka ryb z rodziny karpowatych”,
- „Zasady gospodarstwa stawowego”.

Zmarł w 1887 r., pochowany na Powązkach w Warszawie.

WŁADYSŁAW TACZANOWSKI (1819-



1890), wybitny zoolog, ur. się w Jabłonie pod Lublinem, jako syn Kazimierza, właściciela niewielkiej wsi i Izabeli z Owidzkich, córki Joachima Owidzkiego. Joachim Owidzki to znany w województwie lubelskim działacz

oświatowy i polityczny, a zarazem siostrzeniec generała Józefa Wybickiego, autora „Wiersza do legionów polskich” – tekstu znanego później jako Mazurek Dąbrowskiego i hymn narodowy.

Postać Owidzkiego utrwalił i docenił w swoich pamiętnikach Kajetan Kozmian.

Pogorszenie sytuacji materialnej rodziny z powodu śmierci ojca zmusiło Taczanowskiego, już absolwenta gimnazjum gubernialnego w Lublinie, do zatrudnienia się jako administrator w majątkach ziemskich Lubelszczyzny.

Znacznie później los zetknął go z Walentym Baranowskim, proboszczem w parafii Bychawka, u którego zamieszkał na kilka lat, począwszy od 1845 r.

Warto w tym miejscu też przybliżyć, choćby pokrótce, ciekawą postać ks. Walentego Baranowskiego (1805-1879), pijara, krótko wikariusza w Fajstwicach, a od 1840 r. proboszcza w Bychawce, skąd w 1871 r. powołano go na urząd biskupa lubelskiego.

W młodości zdał egzamin z patriotyzmu, uczestnicząc w powstaniu listopadowym, był ranny, wkrótce znalazł się w grupie emi-

Wybitni przyrodnicy z pierwszej poł. XIX w.

grantów w Belgii, po powrocie podjął pracę nauczyciela prywatnego w Łukowie, potem w Radomiu. Praca proboszcza wiejskiego w Bychawce stwarzała możliwości rozwijania przyrodniczego hobby, ks. Baranowski był bowiem od młodości zapalonym ornitologiem, prowadzącym terenowe obserwacje



życia i przemieszczania się ptaków.

Zetknięcie się z nim Taczanowskiego zadecydowało o rozbudzeniu pasji i późniejszym kierunku badań tego uczonego, który tak oto wspominał: „zamieszkałem na kilka lat w Bychawce u mego przyjaciela śp. Księdza Walentego Baranowskiego (...). Szanowny ten przyjaciel, dawny nauczyciel historii naturalnej w szkołach pijarskich, widząc moje zamiłowanie do tego przedmiotu, zachęcił mnie głównie do wytrwania w raz przedsięwziętym zawodzie, i jemu to właśnie kierunek, w którym poszedłem,

zawdzięczam.”

Zgromadzony w Bychawce przez Taczanowskiego zbiór ptaków wzbogacił później Gabinet Zoologiczny (powstał w 1819 r. przy Królewskim Uniwersytecie Warszawskim), w którym Taczanowski pracował od 1855 r., od 1862 r. jako kierownik placówki. Kierował nią przez 28 lat, do śmierci w 1890 r. W tym okresie instytucję tę udało się, dzięki zabiegom i pracy Taczanowskiego, przekształcić w placówkę naukową, jedną z kilku takich w Europie, utrzymującą kontakt z uczonymi z zagranicy. Wagę prac badawczych Taczanowskiego z zakresu nie tylko ornitologii, ale i antropologii, arachnologii, entomologii, doceniono w kraju i poza granicami, o czym świadczy jego członkostwo w wielu towarzystwach naukowych i doktorat honoris causa UJ (1887 r.).

Pod koniec życia zajął się również ornitofauną Azji i Ameryki Płd. Zmarł 17 stycznia 1890 r. w Warszawie, pochowany na Powązkach.

Ten autor 49 pozycji książkowych dotyczących systematyki, rozmieszczenia, biologii i wędrówek oraz ochrony ptaków, zwłaszcza drapieżnych, redaktor wielu haseł zoologicznych w Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda i dwutomowego fundamentalnego opracowania „Ptaki krajowe” (wyd. 1882) był przy tym człowiekiem niezwykle skromnym. Typem naukowca oddanego całkowicie



pracy badawczej – jak wspomina jego uczeń J. Sztolcman: (...) unikał starannie wszelkich ostentacji, wszelkich honorów, siedział jak mól w swej pracowni od rana do wieczora, tygodnie, miesiące, lata całe (...) chodził biednie, jadł, co mu dano, gdyż to go mało obchodziło...

Zakończmy wypowiedzią samego Taczanowskiego, z której przebija miłość do natury i nakaz mądrej jej ochrony: ...nie należy się kierować jedynie samymi tylko materyalnymi względami: są bowiem inne, na które także powinniśmy zwracać uwagę; czyż bowiem nie sprawia już w nas rozkoszy widok pławiącego się w powietrzu orła lub kani albo też uderzającego w wodę rybołowa, i czyż rozkosz ta nie jest zdolna nagrodzić szkód, jakie te wspaniałe ptaki wyrządzają. Nie potrzeba na to być koniecznie naturalistą: każdy człowiek zastanawiający się nad pięknnością natury doskonale to rozumie i niechętnie pogląda na to, że się jej ciągle i uporczywie wyrzekamy.

Porozmawiajmy...

Pomóżmy młodym

Szukające opinii publiczną zachowania młodych ludzi nie są odosobnione i w naszym środowisku, choć trzeba przyznać, zdarzają się sporadycznie. Porozmawiajmy, dlaczego tak się dzieje. Dojrzewanie to burzliwy i pełen napięć okres życia, nawet, jeśli przebiega w najbardziej sprzyjających warunkach. Szybkie tempo rozwoju fizycznego i skoku fizjologicznego widoczne staje się w zachowaniu często nadpobudliwym i niekontrolowanym. Gwałtowne, emocjonalne reakcje i buntowniczość z jednej strony, z drugiej, duży krytycyzm wobec świata i dorosłych, ale i chęć demonstrowania własnej dorosłości, własnych racji. Mimo pozorowanej czy pozorowanej pewności siebie młodzi dojrzejący łatwo się jednak załamują niepowodzeniami. Jak potwierdzają badania psychologiczne, procesowi dojrzewania towarzyszy stały niepokój, a ten może przerodzić się w stres.

A bywa, że w najbliższym otoczeniu i rodzinie młody człowiek nie znajdzie pomocy.

We współczesnym świecie wiele rodzin przeżywa kryzys. Osłabienie więzi rodzinnej między członkami czy rozpad mał-

żeństwa, te przyczyny wywołują bolesne przeżycia u dzieci. Skutek, to zniechęcenie do nauki i niestosowanie się do wymogów stawianych przez szkołę. Szkodliwe zachowania w celu zwrócenia na siebie uwagi. W rodzinach pełnych, łączonych, i takich, w których tylko jedno z rodziców wychowuje dzieci, statystycznie stwierdza się mniej trudności wychowawczych, choć nie jest to na pewno regułą. Mniej czasu na wychowanie dzieci, a zwłaszcza tak ważną rozmowę z nimi mają rodzice pracujący zawodowo. Zmora naszych czasów to bezrobocie, bo choć jest w tej sytuacji czas na rozmowy, to brak środków na życie stresuje wszystkich członków rodziny i fatalnie może odbić się na dzieciach.

„W mojej rodzinie nie spędzamy razem czasu”- mówi pewien nastolatek. W tej sytuacji Artur, Rafał, Łukasz muszą radzić sobie z trudnościami życia szkolnego czy osobistego. Pomocy szukają u rówieśników, albo, o co najłatwiej, w internecie. Niekontrolowany i zbyt częsty kontakt z telewizją nastawioną na komercję, a nie jakość, z filmami porno czy właśnie, nieodpowiednimi znajomościami z internetu może mieć straszne skutki. Wypaczenie uczuć i podstawowych wartości, nawet demoralizacja.

Dorośli są czasem wstrząśnięci, że dojrzało nam i dojrzewa następne pokolenie emocjonalnie wychowane, niekomunikatywne, (bo wychowane na kulturze obrazkowej i ekranowej), nieokiełznane w zachowaniu, nieuznające autorytetów. A przyjrzyjmy się

treści niektórych teledysków, usłyszmy brutalne i wulgarne teksty nowoczesnych piosenek, zobaczymy agresywne filmy i uczące przemocy gry komputerowe. Wtedy zrozumiemy przyczyny rażących zachowań młodych ludzi.

Jeśli takie „wychowanie” przeważa nad domowym, rodzicielskim i mądrym, nie spodziewajmy się, że z syna czy córki wyrośnie wartościowy człowiek.

Wielkim niebezpieczeństwem jest pozostawianie młodych na wiele czasu samopas. Nie jest dobra nadopiekuńczość i ciągła kontrola bez zaufania do dziecka. Ale nie interesowanie się i niekontrolowanie to igranie z ogniem.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Myślę, że obecny system wychowawczy zarówno w szkole, jak i w rodzinie nie sprawdził się i powinniśmy zrobić wszystko, aby to zmienić.

Bo Polak mądry po szkodzi.

Ewa Kaźmierak
nauczyciel SP w Bychawie

Zachęcamy do zabierania głosu w rubryce „Porozmawiajmy...”, na różne tematy ogólnospołeczne. O tym, co nas dręczy, oburza czy cieszy, czym chcemy się podzielić z innymi.

Zamieścimy każdą wypowiedź, nawet, jeśli nie zgadzamy się z prezentowanymi poglądami.

Redakcja

POLSKIE ŻYCIORYSY

Józef Wacław Dudkiewicz (1899-1984)



Są w historii naszego kraju i regionu ludzie, o niezwykle skomplikowanych, a zarazem barwnych kolejach losu. Ich drogi życiowe splatają się często z wielkimi wydarzeniami historycznymi, których stawali się współtwórcami. Poniżej zamieszczamy jedną z takich właśnie biografii osoby wywodzącej się z naszej małej ojczyzny. Siłą rzeczy jest ona tylko syntetyczną i selektywną próbą zobrazowania dziejów człowieka, którego żołnierski los rzucał w różne miejsca związane z polskimi ścieżkami do niepodległości w XX wieku.

Urodził się 25.02.1899 r. w Bychawie, powiecie lubelskim w niezamożnej chłopskiej rodzinie. Jego ojcem był Jan, matką zaś Zofia z Grudniów. Zasadniczą edukację zakończył maturą w Szkole Realnej im. Hetmana J. Zamojskiego w Lublinie.

W 1916 roku zaciągnął się do Legionów Piłsudskiego w Kielcach, walczących u boku państw centralnych. W lipcu 1917 roku, podobnie jak większość żołnierzy – legionistów, po słynnym kryzysie przysięgowym, został internowany w obozie Szczypiorno w Kalisziem, następnie przez jakiś czas przebywał na Węgrzech, skąd powrócił do kraju we wrześniu 1918 roku. Działacz PPS i POW, uczestnik powstania wielkopolskiego (grudzień 1918 r. – luty 1919

r.), odniósł tam ranę w nogę. Po ukończeniu oficcerskiego kursu szkoły pirotechnicznej w Warszawie, w kwietniu 1921 roku wziął udział w III Powstaniu Śląskim (maj 1921 r.), walcząc m.in. w słynnej bitwie pod Górą Św. Anny. Po zakończeniu działań wojennych pracował do 1929 roku w Wojskowym Instytucie Geograficznym, jednocześnie podjął edukację w Wyższej Szkole Budowy Maszyn „Wawelberg – Rotwand” w Warszawie. W latach 30-tych był pracownikiem administracyjnym, kolejno w Warszawie, Lublinie i Brześciu. W czasie Wojny Obronnej Polski 1939 roku walczył w obronie Brześcia, a następnie w ostatniej batalii kampanii – pod Kockiem w dniach 2-5 października 1939 roku, w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen F. Kleeberga. Po kapitulacji oddziałów polskich przedostał się na tereny okupowane przez władze radzieckie, gdzie podjął pracę w transporcie kolejowym, nawiązując tam kontakt z wywiadem radzieckim, przekazując mu informacje o zgrupowaniach



i ruchach wojsk niemieckich. Po zdobyciu przez Niemców Brześcia w lipcu 1941 roku został na pewien czas więźniem obozu koncentracyjnego „Sobibór”, z którego udało mu się szybko zbiec. Od jesieni 1942 roku rozpoczął walkę w oddziałach partyzanckich na Wołyniu, najpierw radzieckim, później w Batalionach Chłopskich, a ostatecznie od lutego 1943 r. w AK. W szeregach słyn-



BYCHAWSKIE TOWARZYSTWO REGIONALNE
zaprasza
na VIII SPOTKANIA REGIONALNE
w dniu 9 czerwca 2005 (czwartek)
do Bychawskiego Centrum Kultury,
początek o godzinie 10:00
niektóre punkty programu:

- prelekcja pracownika naukowego z uniwersytetu
- spotkanie z kolekcjonerem medali i odznaczeń oraz pokaz części kolekcji
- pokaz rzeźby w metalu i drewnie (wykonawca amator)
- wystawa plastyczna prac: *Relikty dawnego budownictwa wiejskiego z okolic Bychawy*
- konkurs dla młodych: *W Bychawie*
- stare obrzędy weselne z Gałęzowa w wykonaniu Podkowiaków

Szczegóły programu zamieścimy na afiszach.

Pan Jezus i Żyd

Stara legenda od Bychawy wg Kolberga

Szli raz czterej doktorowie od chorego. A byli to Pan Jezus, św. św. Piotr i Paweł i Żyd. I nie chcieli ci trzej zapłaty, ino żeby im dano pożywienia. Dali im cztery serki i chleba, i niósł to Żyd, który nieznacznie za nimi idąc serki te zjadł. Nadeszli nad wodę i wszyscy trzej przeszli spokojnie po powierzchni tej wody, bo Pan Jezus powiedział: „Kto serkę zjadł, ten utonie”. Ale Żyd, nawet tonąc, nie przestawał krzyczyć: „Ny, ja nie jadł syrke, jak Boga kocham, ja nie jadł!” Bo wiedział filut dobrze, że i tak Pan Jezus będzie nad jego grzeszną duszą miał zmiłowanie, że miłosierdzie Boskie jest większe niżli kara Boska i uratuje go z toni. I tak się też stało.

I idą dalej. Nadeszli na kukurzyisko (pustkowie, gdzie dawniej stała karczma) i Pan Jezus mówi: „Trzeba – by tu kopać, bo mnie się zda, że tu skarby będą” i kopali na czterech rogach, gdzie cztery były słupki. I naleźli pod każdym kocioł z pieniędzmi. I mówi Pan Jezus, że weźmie te pieniądze ten, kto zjadł serkę. „Ny, jak Boga kocham, to ja syrke zjadłem, to ja!” Krzyczy Żyd śmiejąc, bo tera już prawdę mówił – „a tu na ty karczmi siedział mój ociec, to on musi piniądzów tu zakopał...”

[No i widzita jaki Żyd!]

zachowano oryginalną pisownię



nej 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej toczył boje na kresach Wschodnich, w ramach słynnego planu „Burza”, pod Kowlem, Jagodzinem, Lubomlem, Włodawą i Radzynie. W sierpniu 1944 r. wcielony został do 2 DP im. Jarosława Dąbrowskiego, będącego w składzie Ludowego Wojska Polskiego. Z nią przebył szlak bojowy od Puław, przez przyczółek Warecko-magnuszewski, Warszawę (styczeń 1945 r.) po Wał Pomorski, uczestnicząc w historycznej bitwie o Kołobrzeg (marzec 1945 r.). W czasie operacji berlińskiej wojsk radzieckich i polskich został 16 kwietnia 1945 r. ranny i leczony był w szpitalu w Lublinie. Po zakończeniu rekonwalescencji skierowano go na Ziemię Odzyskaną, gdzie jako pracownik cywilny pracował w branży maszynowej.

Od listopada 1964 r. uzyskał prawa do renty inwalidy wojennego. Odznaczony m.in. Krzyżem na Polu Chwały (Walecznych) oraz Orderem Virtuti Militari V klasy.

Zmarł w 1984 roku.

Janusz Urban

Opracowano na podstawie życiorysu udostępnionego przez rodzinę J.W. Dudkiewicza.